

LUD

Diretor: Dr. Edvino Tempski
Proprietário: Dr. Antônio Firakowski

REDAÇÃO: Av. Dr. Jaime Reis 583, Fone 1-4-9-3.
Adres pocztowy: Redação «Lud», C. P. 155, Curitiba, Paraná

Prenumerata roczna: w kraju — Cr. \$ 50,00; poza Bra-
zylia — Cr. \$ 80,00; cena egzemplarza — Cr. \$ 1,00.
Redakcja przyjmuje od 1-szej do 5-tej po południu

Tabela de anúncios: Nas páginas de anúncios: Cada centímetro quadrado — Cr. \$ 1,00; repetidos até tres vezes ou em maiores dimensões — desconto de 20%; sobre os anuais — á tratar. Na última página e no texto, aumento de 30% sobre os preços acima.

ROK XXIII

Curitiba, 24 listopada (de novembro de) 1948

NR 47. (100)

Setny Numer

Curitiba — „LUD“ jest pismem, które zasługuje na uwagę wśród pism wychodzących na emigracji“.

Araucaria — „Dzięki tak rozmaitej treści, tygodnik W. Panów jest nadzwyczaj interesującym pismem“.

Prudentópolis — „Wiadomości tak z Brazylii jak ze świata znajdują w „Ludzie“ więcej niż w gazetach krajowych“.

Guarapuava — „Bez „Ludu“ nie mógłbym się obejść, tak pokochałem tę gazetę“.

Santa Rosa — „Życzę nadal owocnej i pozytywnej pracy w niesieniu słowa polskiego do naszych domów“.

Ivaí — „Przez aktualne artykuły, jakie znajdujemy w „Ludzie“, wyrabiamy sobie prawdziwą opinię w niektórych sprawach“.

Rio de Janeiro — „LUD“ jest jedynym pismem na ziemi brazylijskiej, które broni prawdziwych barw polskich i zacieśnia przyjaźń z narodem brazylijskim“.

Porto Alegre — „Pozwalam sobie wyrazić wdzięczność za regularne przysyłanie mi „LUDU“, w którym znajduję prawdziwą pociechę duchową“.

São Paulo — „Życzeniem moim i pragnieniem jest, by uzyskać jak najwięcej prenumeratorów dla „LUDU“.

Belo Horizonte — „Przez pismo to utwierdzamy się w katolickim poglądzie, przez który możemy prostować fałszywe opinie“.

Obecny setny numer »LUDU« od chwili wznowienia zamyka pewien okres w życiu tego pisma. Zamyka okres truności i zwycięstw. Oznacza on utrwalenie pozycji pisma. Prawem czytelników jest wydać sąd o naszej pracy. Prawem zaś redakcji uwypuklić jego ideową pozycję.

Krytyka czytelników przyczyni się niewątpliwie do usunięcia braków i do podniesienia użyteczności pisma.

Wola naszą przy wznowieniu wydawnictwa »LUD« było, by tygodnik ten był pismem katolickim, by stojąc na gruncie katolickim obejmował swoimi zainteresowaniami możliwie wszystkie dziedziny życia naszego, by był łącznikiem między kolonią polską w Brazylii a resztą emigracji polskiej na świecie, by, obok miłości do nowej Ojczyzny, której jesteśmy obywatelami lub gdzie znaleźliśmy gościnny pobyt, z poszanowaniem i czcią odnosił się do Ojczyzny naszych przodków, z której zaczerpnęliśmy piękne i dobre zwyczaje, by bronił wolności i niepodległości Polski, z którą Brazylię łączy szczerza przyjaźń, by bronił spraw rolnika i robotnika, informując go o prawach, jakie mu przysługują.

Oto była nasza myśl przy wznowieniu tego pisma a zarazem program na przyszłość.

I dziś, ze szczerością możemy wyznać, że »LUD«, dzięki swej linii ideologicznej, jest znany i czytany szeroko na wchodźcu, a dowodem tego to listy, które codziennie niemal otrzymujemy od swych Czytelników.

Jesieśmy przekonani, że tak Brazylianie polskiego pochodzenia, jak również i Polacy, przebywający na gościnnej ziemi Krzyża Południa, uważać będą za swój obowiązek rozszerzać to katolickie pismo, jedynając nowych przyjaciół — czytelników, zdając sobie dobrze sprawę, że im większa będzie liczba czytelników, tym lepiej »LUD« może spełniać swe zadanie.

Buenos Aires — „LUD“ jest dla mnie nieodłącznym przyjacielem“.

Tengeru (Afryka) — „Tygodnik Wasz jest pismem, w którym znajduję najwięcej interesujące rzeczy“.

Carracas (Wenezuela) — „Pragnę wyrazić swe uznanie dla tygodnika „LUD“, który godzi prawdę z zainteresowaniem czytelnika“.

Rzym — „Gazeta W. Panów jest dla mnie interesującym informatorem. Proszę więc uprzejmie o dalszą wysyłkę tego pisma“.

Wellington (Nowa Zelandia) — „Nieliczna Polonia nie ma tu pisma polskiego. Z gorącą więc prośbą zwracam się do Szanownej Redakcji o łaskawe nadsyłanie tygodnika „LUD“.

Madryt — „LUD“ jest dla mnie miłą lekturą“.

Monachium (Niemcy) — „Jak najserdeczniej dziękuję za nadsyłanie pisma tak ciekawie redagowanego“.

Bahnhof (Niemcy) — „Z niecierpliwością ciągle wyglądamy „LUDU“. Przynosi nam bowiem wiele pożytecznych informacji z terenu Brazylii, gdzie mamy zamiar wyemigrować“.

Paryż — „Już prawie 2 lata upływa od czasu, kiedy opuściliśmy Brazylię, wyjeżdżając na studia do Paryża. Przez pism innych, które tu otrzymujemy, „LUD“ jest najwięcej kochanym pismem, gdyż stanowi dla nas duchowy łącznik z naszą Ojczyzną“.

GUBERNATOR LUPION W PRUDENTÓPOLIS

Ubiegłej niedzieli, municypium Prudentópolis podejmowało z całą serdecznością Gubernatora Stanu, P. Lupiona; przybył on tam już w sobotę w towarzystwie sekretarza Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości, p. Gomy Júnior i deputowanych: Edgara Sponholza, Anísio Luz, Santos Filfo i Firmiana Neto.

Przy wjeździe do miasta, przy moście nad rzeką Patos, na powitanie dostojnego Gościa zebrało się wiele narodu: radni z prefektem Agibertem, miejscowe władze, szkoły, oraz moc kolonistów.

W imieniu mieszkańców municypium powitał Gubernatora p. Domingos Passos Santana. Uczennice z kolegów i szkół wręczyły Panu Gubernatorowi bukiety kwiatów.

Po powitaniu, Gubernator udał się na otwarcie nowego municypalnego gimnazjum; nowa uczelnia pomieści około 100 uczniów.

Nazajutrz, w niedzielę, p. Gubernator wraz ze swą żoną był obecny na Mszy św. polowej, którą odprawił ksiądz Tadeusz Dziedzic, proboszcz parafii prudentopolskiej.

Po nabożeństwie, młodzież szkolna ze wszystkich szkół w municypium w liczbie około 1.500 dzieci, urządziła wielki pochód; następnie ruszył długi sznur bryczek i wózków kolonijnych, ozdobionych kwiatami i napisami »Niech żyje Gubernator«.

Wieczorem, Gubernator Lupion dokonał otwarcia municypalnego boiska sportowego.

W wolnych chwilach p. Gubernator chętnie zbliżał się do kolonistów, na wiażując z nimi rozmowę, starając się poznać ich potrzeby i troski.

PRODUKCJA WĘGLA W PARANIE

Wydział Produkcji Mineralnej w Paranie, podporządkowany Ministerstwu Rolnictwa, przeprowadził ostatnio badania nad pokładami węgla w Paranie.

Na terenie Parany pracują następujące kopalnie: Carbonífera de Cambui, Carbonífera Brasileira, Mineração de Carvão Norte do Paraná, Cia. Carbonífera de Rio de Peixe, Mina Horácio Sabino i Hulha Brasileira. Pierwsza z nich wydobyla w zeszłym roku 26.729 ton węgla; druga: 23.664 ton; trzecia: 13.350 ton; czwarta: 7.536 ton; piąta: 7.776 ton. Ostatnia nie podaje ilości produkcji.

POMYŚLNE URODZAJE NA PODKURYTYBSKICH KOLONIACH

Tegoroczne zbiory na podkurytybskich koloniach zapowiadają się nadzwyczaj pomyślnie. Piękne łany żyta i pszenicy ciągną się kilometrami wzdłuż dróg prowadzących w »interior«; niektórzy koloniści zasiali bieżącego roku po 10 do 15 akrów pszenicy lub żyta. Czas dopisał; koloniści nie żalowali nawozu i stąd żniwa będą

bardzo bogate. Równie dobrze zapowiadają się tegoroczne zbiory ziemniaków; szczęśliwie uniknęły one zarazy i rosna bardzo dobrze, zapowiadając świetne zbiory. Jednakże cena obecna na ziemniaki nie jest bardzo korzystną dla rolników, ponieważ import ziemniaków z Holandii i Belgii wpłynął na ich zniżkę. Jest nadzieja jednak, że wnet skończy się import ziemniaków z zagranicy i znów cena na ziemniaki krajowe pójdzie w górę, sownie wynagradzając trudy i mozol kolonisty.

MANIFESTACJA KATOLICKA W NITEROI

W Niteroi zakończył się w tych dniach »Tydzień Akcji Katolickiej«; na zakończenie odbyła się Msza polowa, w której wzięli udział: J. EM. ks. Kardynał D. Jaime de Barros Câmara, gubernator stanu i liczni deputowani.

URZĘDNIK PAŃSTWOWY KOMUNISTA

W Rio policja zaareztowała niejakiego José Silva Corneiro, który podburzał przeciw porządkowi publicznemu liczną grupę marynarzy. Jak się okazało, aresztowany jest urzędnikiem w Ministerstwie Lotnictwa, a w przekonaniach zdecydowanym komunistą.

NIEZWYKŁY ROZWÓJ KOMUNIKACJI AUTOBUSOWEJ

W ostatnich latach w Paranie, a zwłaszcza w Kurytybie, wspa-

niale rozwija się ruch autobusowy.

Ze stolicy Parany wyjeżdżają wygodne omnibusy we wszystkie strony »interioru«. Stale kursują dalekobieżne autobusy z napisami: »São Paulo«, »Porto Alegre«, »Londrina«, »Porto União«; ponadto dziesiątki innych dojeżdżają do różnych miast parańskich: São Mateus, Castro, Irati, Ponta Grossa, Lapa, Matinhos, Serro Azul, Bateas, Fraguas, Joinville, Orleans, Catanduvas, Contenda, São José dos Pinhais, Araucária, Abranches, Piraquara i wielu innych. Na drogach parańskich coraz rzadziej widzi się bryczki i wozy kolonistów, ludzie bowiem wolą podróżować wygodnymi omnibusami. Wypada to zresztą i taniej

REZERWATY DLA INDIAN

Rząd parański podpisał z rządem federalnym umowę, która reguluje sprawę rezerwatów dla Indian w Stanie Paraná i zapewnia im lepszą opiekę. Rząd Stanu ustalił nowe granice rezerwatów dla Indian. Pozostałe z rezerwatów tereny powrócą do Stanu i będą obrócone na kolonizację oraz na ulokowanie nowych emigrantów.

Rezerwaty Indian będą wynosić w okolicy Apucarana 6.300 hektarów; w okolicy Queimados — 1.700 hektarów; w Ivaí — 7.200; w Faxinal — 2.000 h; w Rio das Cobras — 3.870; w Maageirinha — 2.560 hektarów.

Wspomnienie pośmiertne o Kardynale Hlondzie, Prymasie Polski

Zło wrogi los, prześladowający Polskę bez przerwy od lat przeszło dziesięciu, nie dający Jej ani chwili wytchnienia, usuwający bezlitośnie każdy chociażby nasłabszy promyk światła, czy nadziei, w tym otaczającym nas mroku, w tym ponownie pograżał w ciężkiej żałobie i smutku Ojczyznę naszą, braci w kraju i wszystkich bezdomnych rodaków, rozsianych po całym niemal świecie. Dnia 22-go października zmarł po krótkiej chorobie, August Kardynał Hlond, Ojciec Salezjanin, Arcybiskup Gnieźnieńsko-Poznański, następnie Arcybiskup Metropolita Warszawski, Legat Papieski, Prymas Polski. Nieubłagana śmierć przedwcześnie przecięła nić żywota tego syna prostego robotnika kolejowego z Górnego Śląska, który, dzięki swym niezwykłym zaletom serca i umysłu, doszedł w krótkim czasie do najwyższych szczebli hierarchii kościelnej i społecznej. Świętej pamięci Kardynał Hlond, przez 22 lata członek Kolegium Kardynalskiego, w opinii świata jeden z najpoważniejszych kandydatów do tronu Świętego Piotra w Stolicy Apostolskiej, był i pozostał przez całe swe życie w pierwszym rzędzie wielkim i gorącym Polakiem, patriotą, godnym swych poprzedników Prymasem Polski. To też dziś, gdy na dalekiej obczyźnie wspominam Jego pamięć, nie mogę się oprzeć pewnemu wzruszeniu sięgając wstecz myślą, obejmującą długi czasokres 20 lat, podczas których s. p. Prymas łaskawie mnie oddarzał Swą przyjaźnią i zaufaniem. Niezwykły był to człowiek. Biła z Jego postaci dostojność, więcej, majestat. Rysy Jego, czoło, oczy, spojrzenie, zdradzały olbrzymią siłę charakteru, inteligencję, a równocześnie niezwykłą dobroć, łagodność i prostotę; nieraz dziecinny, powiedziałbym, uśmiech rozjaśniał Jego twarz. Usta, tak jak potrafiły ciskać gromy, wykuwać słowa mocne, lapidarne, tak i umiały pobłażliwie się uśmiechać, kołować niejedną ból i ranę, tłumaczyć, pocieszać. Niech mi wolno będzie dzisiaj garść osobistych charakterystycznych wspomnień przytoczyć.

Miałem sposobność asystować rozmaitym nabożeństwom, odprawianym przez Kardynała Hlonda, tak w prastarej prymasowskiej świątyni Gnieźnieńskiej, jak i w katedrach rzymskich w pełnym przepychu i majestacie, w otoczeniu kardynałów i książy kościoła. Z drugiej zaś strony obserwowałem Go nieraz, gdy o szóstej rano przechadzał się w cichym ogrodzie, w polskiej wsi, w skromnej sutannie, odmawiając swój brewiarz, przystając od czasu do czasu aby się przysłuchiwać świergotowi rannych ptaszek. TAM, był Prymasem, księciem Kościoła, — TU, skromnym, pogodnym Ojcem Salezjaninem, z zakonu Dom Bożego. Dziwnie potrafił uzgadniać jedną rolę z drugą, zależnie od tego, która się właśnie nadawała. To też Stolica Apostolska, specjalnie Ojciec Święty, Pius Jedenasty, który aż do swej śmierci stale wyróżniał Kardynała Hlonda, niejedną misję apostołską i polityczną Mu powierzała. Głęboki zmysł polityczny, połączony z dużym umiarem, doświadczeniem i znajomością

wszelkich problemów, tak kościelnych jak i międzynarodowych, predestynowały Kardynała Prymasa do tej wybitnej roli, jaką odgrywał przez lata na arenie światowej. To też wszystkim Jego podróżom poza granicami Polski towarzyszył stale poważny rozgłos; wszędzie, gdzie zawitał, składano Mu hołd, darzono Go wyjątkową czolobitnością. Dwie misje, w których miałem zaszczyt uczestniczyć, specjalnie mi się wyrły w pamięci i dowodzą, jak wysoki był autorytet Prymasa, i jakim się cieszył szacunkiem. W sierpniu 1933-go roku, w dwustopiędziesiątą rocznicę odsieczy Wiednia przez króla Jana Sobieskiego, rząd austriacki zaprosił oficjalnie przedstawicieli polskich na uroczystości jubileuszowe tego wielkiego zwycięstwa chrześcijaństwa nad muzułmanami. Wyjechali więc do Wiednia, jako przedstawiciele Polski, Kardynał Prymas Hlond, Generał Wieniawa Długoszowski i Minister Romer, w otoczeniu licznej świty cywilnej. Na specjalną prośbę ówczesnego kanclerza austriackiego, Dollfussa, Kardynał Prymas Polski o otoczeniu kilkunastu arcybiskupów polskich, z Arcybiskupem Metropolita Krakowskim, Adamem Sapiehą na czele, odprawił pontyfikalną sumę na historycznych wzgórzach Kahlenbergu i udzielił błogosławieństwa olbrzymim, nieprzeliczonym tłumom i klęczącemu w pierwszym rzędzie kanclerzowi Dollfussowi, który niedługo później padł na posterunku, jako jedna z pierwszych ofiar zbirów Hitlera. A drugi epizod: W roku 1936 znów byłem w towarzystwie Kardynała Prymasa na Węgrzech. Na zaproszenie Kardynała Prymasa węgierskiego Seregy, udaliśmy się do starej prymasowskiej rezydencji w Esztergom, nad Dunajem. W olbrzymiej katedrze zgromadzone było duchowieństwo, zakony męskie i żeńskie, episkopat węgierski, przedstawiciele rządu, parlamentu, senatu, z premierem Teleki na czele. Główna nawa kościelna wypełniona była dziećmi szkolnymi, a było ich chyba parę tysięcy. Najcenniejszy skarb narodu węgierskiego, korona i relikwie Świętego Stefana, króla Węgier, przywiezione w tym celu z Budapesztu, wystawione były przy wielkim ołtarzu, przy którym, w otoczeniu wielkiej asysty, celebrował sumę pontyfikalną Prymas Polski. Długie nabożeństwo się skończyło. Prymas w purpurowych szatach, w wspaniałej mitrze, odwrócił się od ołtarza; wsparty na pastorałe, dostojny w swej powadze i splendorze, powiół swym jasnym spojrzeniem po falującym tłumie i podniósł dłoń do błogosławieństwa. Bił z Niego w tej chwili jakiś przedziwny czar, majestat i potęga. I wówczas stało się coś niespodziewanego: z ust tysięcy zebranych dzieci, tłumy, tam, w obcym kraju nad Dunajem, zerwał się wielki spontaniczny okrzyk: „ELJEN“ — niech żyje Prymas Polski — i równocześnie tysiące dzieci węgierskich zaintonowały po polsku „Boże coś Polskę“. I podczas długiego hymnu narodo-owego stał nieruchomo przy ołtarzu Prymas Polski, wpatrzony w rozspiewany tłum, wsłuchany w słowa pieśni naszej, i — tylko w o-

czach iza ukradkiem zablęskła.....

Wiele mógłbym przytoczyć dowodów tego olbrzymiego prestiżu i szacunku, jakim się cieszył Zmarły Kardynał w ciągu swego życia, wśród swoich i obcych. I tak zapewne niejedną z członków Polonii przedwojennej w Rio de Janeiro, przypomina sobie dziś krótki pobyt Prymasa Polski tutaj, w drodze na Kongres Eucharystyczny do Bueos Aires. Dnia 5-go października, roku 1934-go w towarzystwie Polsko-Brazylijskim, imienia Kościuszki, składała hołd Prymasowi Kolonia Polska, oraz oficjalna Delegacja przedstawicieli społeczeństwa Brazylijskiego, której oficjalny rzecznik profesor Candido Mendes de Almeida, witał Prymasa następującymi słowami: „Eminencjo, serca nasze, serca wiernych przyjaciół Polski, radują się dzisiaj, witając w Waszej dostojnej osobie najwyższego przedstawiciela Kościoła w Polsce, który rezyduje w Gnieźnie, mieście, wywodzącym swą nazwę z słowa „Gniazdo“, tej kolebki Narodu Polskiego, z której Orzeł Biały, symbol Polski, rozwarł swe skrzydła do lotu, do walki, w obronie wiary chrześcijańskiej.“

I odszedł Prymas Polski, Kardynał Hlond, z tego świata, złożony do wiecznego snu, w grunach katedry Świętego Jana, bo taka była Jego wola, której był duszpasterzem. A wielkie serce Jego spoczęło w ukochanym przez Niego prymasowskim Gnieźnie.

Nie zgłębione wyroki Opatrzności nie pozwoliły Mu doczekać się wyzwolenia Polski, którą kochał całym swym gorącym sercem, w którą wierzył swą niezachwianą wiarą, o którą walczył całe życie swoje. Walczył o Polskę, walczył o ducha polskiego, o wiarę polską. Był szermierzem tej wiary przez 20 lat odrodzenia i niepodległości. Z chwilą okupacji Polski przez hordy niemieckie przeniósł tę walkę, której miałem zaszczyt być naocznym świadkiem, na teren Watykanu. Walczył piórem i słowem, piętnując publicznie zbrodnie hitlerowskie, wołając o pomstę do nieba. Niestety, wówczas głos Jego był głosem wołającego na puszczy. I gdy powrócił do kraju, obdarzony wysoką godnością Kościoła, jako Legat Stały, „Legatus Natus“, witał nieprzeliczone tłumy w Warszawie słowami: „Ta Warszawa, którą mi Bóg, jako mistyczną obłubienięc wyznacza, to jakieś wielkie wezwanie, największe posłannictwo mego życia, zapowiedź czegoś ogromnego, co tu, w sercu Rzeczypospolitej, mamy spełnić i przeżyć. A to wielkością jest Królestwo Boże, w duszach Polski i w życiu Narodu“. I kroczył Prymas tą wyznaczoną drogą, prostą i bezkompromisową. Nie ugiął się pod nowym zaborcą, lecz mu czoło stawiał. Od pierwszej chwili astosunkował się negatywnie do narzuconego Polsce z zewnątrz obcego ustroju, rozumiejąc dobrze, iż Kościół katolicki w Polsce reprezentuje w chwili obecnej ciągłość historyczną oraz państwową Polski, i jest największym, ostatnim bodaj szanem przeciwko ateizmowi i sowietyzacji Ojczyzny. Wierzył gorąco w słowa, któ-

W kilku wierszach

— W okolicy Moskwy utworzone zostały specjalne obozy, w których młodzież polska, wysyłana do sowieckich szkół, mieszka w warunkach bardzo ciężkich i według niemal wziętego regulaminu.

— Na konkursie Lépine w Paryżu przedstawiono samolot miniaturowy, długości 50 centymetrów. Samolot, wykonany w ośrodku kształcenia lotniczego w Neuilly-Kellerman, rozwinął szybkość 65 kilometrów na godzinie.

— Długość granicy pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Kanadą wynosi 3.898 milionów.

— Wojska Seidlitza, przybywają z ZSRR do Meklenburgii i Brandenburgii, jak donosi „Norddeutsche Zeitung“. Są pierwszorzędną umundurowaną i uzbrojoną. Trzyma się je w izolacji od ludności.

— Wielu wyższych oficerów niemieckich z byłego Komitetu Wolnych Niemiec, wśród nich 1 generał, zbiegło ze strefy sowieckiej Niemiec na zachód, jak donosi brytyjska prasa licencjonowana w Berlinie. Byli niemiecki generał-lekarz dr. Schreiber uciekł już z transportu między Moskwą a Berlinem.

— W Hamburgu wykrywa policja średnio miesięcznie 100 tajnych gorzelni, i w każdej konfiskuje średnio 150 flaszek wódki. Niektóre z tych wódek są tak szlachetne, że tylko specjaliści mogą je odróżnić od wyrobów fabrycznych.

— Pigułki antyalkoholowe wynaleziono w Danii. Wkrótce pojawią się w handlu pod nazwą „Antabus“. Próby na 300 alkoholikach dały u 90 proc. całkowitą wstręt do alkoholu. Już po jednej pigułce nie można przekonać nawet szklanki piwa, następują bowiem nudności, duszność, bóle głowy i torsje.

— Nagrodę nobla otrzymał dr. P. Möller z Bazylei za prace na polu medycyny; wynalezienie preparatu DDT. Preparat ten zakończył epidemię tyfusu w Neapolu w 1943 roku oraz uratował życie tysiącom ludzi na Dalekim Wschodzie.

— W Bułgarii według doniesień z Wiednia zakwaterowano wojska sowieckie w małych miastach i po wsiach w takiej ilości, że niekiedy 10-krotnie przewyższają one ilość mieszkańców.

— Podczas wojny rozmnożyły się w okolicy Moskwy wilki. Stały się one wkrótce plagą podmiejskich okolic stolicy Rosji. Władze organizują szereg wypraw na te zwierzęta. Ostatnio nawet sowieci moskiewski ustalili nagrodę 15 tysięcy rubli dla zespołu myśliwskiego, który zabije w jednej wyprawie najwięcej tych drapieżników. Datychczasowy rekord tego rodzaju wynosi 56 sztuk.

re wypowiedział przy swym uroczystym ingresie do ruin katedry warszawskiej: „Tryumf Polski opromieniony będzie takim blaskiem, że na nią zwrócą się z podziwem oczy bliskich i dalekich narodów.“

Stał się Prymas symbolem dla całego Narodu Polskiego, w kraju i poza krajem. Stał się symbolem walki o duszę TEJ, która nie zginęła, bo zginąć nie może. Przedwcześnie Jego zgon wyrwał lukę, pozabawił naród swego dowódcy ideowego, którego nie łatwo będzie zastąpić. Polska, a z nią cały świat katolicki, poniósł niepowetowaną stratę. Ubył znów z szeregu walczących bojowników doświadczony, mądry stan, najwyższej miary Polak, wyznający przez całe swe życie te trzy wielkie zasady: Wiarę, Nadzieję i Miłość.

Temu wielkiemu szermierzowi sprawy polskiej, sprawy Chrześcijańskiej, składam w dalekiej Brazylii, zdala od Ojczyzny ukochanej, wyrazy najgłębszego hołdu.

I jedno życzenie: Oby Mu danym było po śmierci uprosić ustóp Najwyższego to, czego za życia wymodlić nie mógł: WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ OJCZYZNY.

Rio de Janeiro

Olgierd Czartoryski

SŁOWO BOŻE

NA PIERWSZĄ NIEDZIELĘ ADWENTU

(Ewangelia napisana u św. Łukasza w rozdziale XXI)



W onczas mówił Jezus uczniom swoim: będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi ucieszenie narodów dla zamieszania, szumu morskiego i nawałności: gdy będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystkich świat, albowiem moce niebieskie wzruszone będą. A tedy ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i z majestatem. A to, gdy się dziać pocznie, pogładajcież a podnieście głowy wasze, boć się przybliży odkupienie wasze. I powiedział im podobieństwo: Pojrzyjcie na figę i na wszystkie drzewa: gdy już z siebie owoc wypuszczają, wiecie, że już blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzyecie, iż się to będzie działo, wiedziecie, że blisko jest królestwo Boże. Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten rodzaj, aż się wszystko ziści. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

„Nadeszła godzina, abyśmy się ze cenn ocknęli“.

Oto znowu wraca do nas Adwent poważny, drgający nutą tęsknoty.

Wehodzimy znowu w Adwent, należący w roku kościelnym do jednego z najrzowniejszych okresów, bogatego w tak piękne teksty liturgiczne, ze swą treścią, polotem i dramatyzującą formą stanąć może obok Wielkiego Tygodnia.

Wsluchajmy się więc w liturgię adwentową, drgającą głębokością wskazań i doniosłością chwili. Zachęca nas do tego św. Paweł wołając, iż nadechodzi godzina powstania ze snu grzechu do życia łaski. Oto adwentowa pobudka do odrodzenia się wewnętrznego. Apostoł Narodów chce teńać wiarę w duszę naszą i zapalić w niej płomień gorliwości, byśmy odrzuciwszy od siebie, grzeszne uczynki, życie swe opromieniali enotą i świętością.

A jako środek podaje nam oble-

czenie się w ducha Chrystusowego. I słusznie, bo nam i sił brak i zapah. A przecież cudowna jest moc przykładu Jezusowego, pod wpływem którego opada z nas mętny osad zła, a na niwie serca naszego rozkwita dobro.

Przejawiamy więc w czasie adwentowym ducha Chrystusowego w codziennym życiu naszym, ale tak, byśmy, jak św. Paweł mogli do wszystkich powiedzieć: naśladowcami moimi bądźcie, jako i ja Chrystusowi.

Idźmy więc w tym nowym roku kościelnym wierniej śladami Chrystusa, choćby droga nasza cierniami przeszkód była najeżona, bo wiemy, że tylko tym, co podepczą swe złe skłonności, bo tylko ci, którzy przyobleką się na ziemi w enoty Chrystusowe, posiadają Królestwo Niebieskie.

Ks. Wł. S.

ZŁE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Kwiecniowy konsystorz wy-bierze Kardynałów

Rzym (1C). — W kołach watykańskich istnieje przekonanie, że Ojciec św. Pius XII zwoła konsystorz celem wyboru nowych kardynałów w kwietniu przyszłego roku. Data powyższa zbiega się z pięćdziesięcioletnią rocznicą święcen kapłańskich Ojca św., przypadającą 2-go kwietnia 1949 roku. Stosunki międzynarodowe mogą jednak spowodować odroczenie daty zwołania konsystorza aż do grudnia 1949 roku.

Kardynał Hlond był piątym z kardynałów, zmarłych bieżącego roku. Kardynał berliński Von Preysing jest obecnie ciężko chory po ostatnim ataku sercowym i lekarze nie mają wielkiej nadziei uratowania jego życia. Kardynał został opatrzony Ostatnimi Sakramentami. Od ostatniego kardynalskiego konsystorza w lutym 1946 roku zmarło 14 kardynałów. Istnieje konieczność uzupełnienia przereczonych szeregów kardynalskich. Poza żelazną kurtyną znajduje się obecnie jedynie trzech kardynałów: w Polsce (kardynał Sapieha), na Węgrzech (kardynał Mindszenty) i w sowieckiej zonie Berlina (kardynał Von Preysing).

Nowy proces księdza

(CHIP) — 8-go listopada rozpoczął się w Warszawie proces 18 członków „bandy” Narodowych Sił Zbrojnych, która działała na terenie powiatu Mińsk Mazowiecki w okresie od grudnia 1947 do czerwca 1948. Jednym z oskarżonych jest ks. K. Fertak, proboszcz parafii Mrozy.

Jak wynika z aktu oskarżenia „przestępstwa” ks. Fertaka polegają głównie na tym, że zgodził się on na wypowiedzianie „bandytów” a raz udał się do lasu, gdzie podzielił się z nimi jakimś i wygłosił przemówienie.

30-lecie Katolickiego Uniwersyteetu Lubelskiego

(CHIP) — W grudniu obchodzi 30-stolecie istnienia Katolicki Uniwersytet Lubelski, założony przez p. K. Jaroszyńskiego i ks. Radziszewskiego.

Uczelnia ta zdołała już dzwignąć się z upadku wojennego i osiągnąć poziom o wiele wyższy od przedwojennego. Liczba studentów jest o 50 proc. wyższa, personel nauczycielski wzrósł do 127 osób, główna biblioteka uniwersytecka liczy już 150 tys. tomów. Uniwersytet cieszy się stałym poparciem Episkopatu, w którym zasiada już 7 wychowanków K. U. L.

Watykan nie zamierza pośredniczyć

(IP) — W związku z wizytą ministra Marshalla w Watykanie oraz artykułem naczelnego redaktora „Osservatore Romano”, w prasie ukazały się notatki, iż Watykan zechce pośredniczyć w obecnym konflikcie światowym. „Il Quotidiano”, organ włoskiej Akcji Katolickiej prostuje tę nieścisłość, stwierdzając, że Stolica Apostolska bynajmniej nie zamierza występować w roli czynnego pośrednika. Wprawdzie, jeśli chodzi o posłannictwo Kościoła, utrzymanie pokoju jest najwyższym dobrem, które należy chronić i wzmacniać, ale pośrednictwo takie byłoby tylko wtedy możliwe, gdyby strony zainteresowane uznały i zażądały tego pośrednictwa. W obecnych jednak warunkach jest to nie do pomyślenia.

Również „Osservatore Romano” stwierdza, że nigdy takiej propozycji nie wysuwał. „Ubolewał” tylko, że Kościół „nie jest w możności dokonać tego dobrodziejstwa, jakie dawniej wykonywał w podobnych okolicznościach”, bo „obyczajnie już nie są te same i stąd nie można dziś takiej interwencji proponować“.

Na Parańskiej Jasnej Górze

(Garść wspomnień)

Grota Matki Boskiej

W pobliżu kościoła parafialnego, w pięknej, lesistej, nieco skalistej okolicy, któryś z Ks. Proboszczów zbudował skomną lecz uroczą grotę Matki Boskiej. Małeńka ta miniatura grotki lurdzeńskiej; pomysł naprawdę idealny i godny uznania. W grocie ołtarzyk, na nim statua Matki Najśw. a obok grotki sączy się spod krzaków i zieleni małeńkie źródło. Ulubione to miejsce dla modlitwy i medytacji Ks. Proboszcza Ignacego i jego wniach. Poszedłem tam jednego dnia, popołudniu; ludzie zebrali się gromadka, odróżwiono wspólnie różaniec i litanię do Matki Boskiej i śpiewano nasze piękne polskie pieśni ku czci Królowej nieba.

Kolonista na Rio Claro

W samym séde mieszka garstka tylko ludu: wendziści i rzemieślnicy. Domki mają przyzwolite, nieleże się mają. Koloniści rozsiedli się wzdłuż dalekich dróg, gdzie mają swoje szakry, większe lub mniejsze, niektórzy nawet duże obszary ziemi zalesionej piniami i imbujami. Mówiłem z jednym, który powiadał, że posiada siedemdziesiąt alkerów lasu imbujującego i piniorowego. Skarb naprawdę, lecz trudno go spieniężyć, bo wywóz kosztowny dla

nie bardzo zachęcających dróg, zwłaszcza w porze deszczowej. Powiedziałbym że i na terenach Rio Claro można i nawet dostatanio przy pracy i zapobiegliwości; niepotrzeba gdzieindziej szukać złotodajnych terenów, roślin'kawa lub bawełna. Pszenica rodzi się doskonale i nasze żytko czy mielia i inne produkty. Prawda, że w ostatnim roku przed misją, całe municipium Malé, do którego należy Rio Claro, padło ofiarą żarłocznej szarańczy i ludzie żyli pod wrażeniem tej okropnej klęski, która ich pozbawiła chleba i zmarnowała całoroczną ich pracę, ale nie zwątpili, pokornie poddali się woli Boga, w nadziei, że rok przyszły im straty powetuje, zwłaszcza, że zbliżające się żniwa zapowiadały się bardzo pięknie. I w czasie misji padł na kolonistów na nowo strach przed szarańczą, bo jednego wieczora przeleciały duże fala tego robactwa, wysoko ponad miasteczkiem, lecz poszły sobie dalej, nie zatrzymując się. Były to widoczne jakieś resztki zeszłorocznej szarańczy, z głęboką wiary koloniści przynosili na ołtarz Matki Boskiej całe bukiety kłosów pszenicznych by Ta ich zachowała od nowej klęski. I ta wiara ich niezawiodła.

C. d. n. Ks. Jan Wiśliński

Wspomnienia Misjonarza z Chin

Zapał misyjny w kraju

Ruch misji Zagranicznych za Ojca św. Piusa XI potężniał z każdym dniem. Instytucje katolickie świeckie, jak i zgromadzenia zakonne brały czynny udział w realizacji idei misyjnej. Stawiano społeczeństwu przed oczy ogrom pracy misyjnej i jej konieczność przez odczyty, przedstawienia, wystawy misyjne i tak dalej. Młodzież w zgromadzeniach zakonnych, porwana ideą misyjną, zapisywała się licznie w szeregi tych, którzy mieli być wysłani na front misyjny. — W Krakowie, na Stradomiu, w starych murach seminarium Ks. Misjonarzy idea misyjna znalazła grunt podatny. Powstało tu najpierw Muzeum Misyjne, następnie Koło Misyjne Kleryków. Nawiązany został kontakt z misjonarzami prawie wszystkich krajów. Nadchodziły liczne i cenne eksponaty. — W tym okresie ogólnego zapału misyjnego polska prowincja Księży Misjonarzy przygotowywała do wysłania do Chin pierwszą grupę misyjną. Wehodzili do niej: Ks. Ignacy Krause (obecnie Biskup diecezji Shunhefu, w Chinach), Ks. Antoni Górski (zmarł w Shunhefu w roku 1937), klerycy — Wacław Ozapła, Stanisław Kotliński, Franciszek Stawarski i braciszek Stanisław Fedzin. Wjazd tej grupy do Chin miał nastąpić 4-go listopada 1929 roku. Atmosfera pożegnania, sytuacja w kraju były tego rodzaju, że ta pierwsza grupa opuszczając Kraków mogła zabrać ze sobą piękny bukiet niezapominajek: zapału misyjnego wśród Księży i kleryków, zrozumienia idei misyjnej w społeczeństwie i ofiarności na cele misyjne przez zorganizowane metody współpracy. Miały one nam przypominać kraj i ojczyznę i krzepić ducha na terenie potyczek misyjnych... tam w Chinach.

Pożeganie Europy w Lourdes

Przez Niemcy, Belgię przyjechaliśmy do Francji, w Paryżu mieścił się dom centralny naszego Zgromadzenia. W Paryżu też spoczywają w kaplicy Ks. Ks. Misjonarzy relikwie Założyciela — św. Wincenciego a Paulo. Jeszcze za życia swego wysłał on swoich synów do wszystkich krajów w Europie i poza Europą. Jeszcze za jego czasów misjonarza przybyli do Polski i w Warszawie założyli swój pierwszy

dom i kościół św. Krzyża, tak bardzo drogi Polakom na przestrzeni dziejów ojczystych, a zwłaszcza uczestnikom powstania warszawskiego przy końcu drugiej wojny światowej.

Wyjeżdżając do Chin na misje w kaplicy relikwii św. Założyciela pragnęliśmy zacerpnąć ducha tego wielkiego bohatera miłości i poprosić go o błogosławieństwo. Nie mieliśmy już czasu na zwiedzanie skarbów sztuki i zabytków historycznych, którymi Paryż istotnie poszczycić się może. Musieliśmy się zadowolić ogólnym rzutem oku na całość i wyruszyliśmy do Lourdes. W Lourdes mieliśmy pożegnać Europę, a z nią to wszystko co nam było tak drogie i kochane. Tu u stóp Królowej nieba i Hetmanki polskiej złożyliśmy ofiarę ze swej młodości, kulturalnych upodobań i przywiązania krwi. W Grocie Objawień każdy z nas zapalił świecę ku czci Matuchny. Ta świeca płonąca była symbolem spalającego się życia misjonarza wśród pogan. Modliliśmy się żarliwie! — Gdy po gorącej modlitwie, wzrok mój spoczął na figurze Niepokalanej Początej, zdawało mi się, że lazurowo niebiańska Jej postać niebo mnie wskazywała. Zrozumiałem, że do jakiegoś kolwiekzakątka ta Hetmanka mnie skieruje szczęśliwy będę, jeśli wpatrzony w Nią i za Jej przykładem Zbawicielowi służyć będę, Ze padającym, kroplami woskowej świecy i na twarz moją spłynęły łzy, łzy pożegnania. I jak świeca po takim wylaniu spalonego wosku silniejsze potem wydaje światło, mocniejszym bucha płomieniem, — tak i w duszy mojej różne światło ideał misyjnej przybrało bardziej jeszcze na sile. Z duszy zbolalej z powodu rozstania się z rodziną, z krajem i cywilizacją wyrosły niezapominajki, które po wsze czasy miały mi przypominać upomnienia i wolę Hetmanki... Gdy wychodziliśmy z Groty, słońce z za chmur uśmiechało się ku nam. Szmer ruchliwej Gawe de pau kojąco działał na psychę. Strzelająca ku górze wieża bazyliki wzrok ku wyżynom skierowała, a biegnące w dali śnieżne Pireneje majestatem swym przypięczętowały powagę pożegnania.

(C. d. n.)

Ks. Fr. Stawarski
Misjonarz z Chin.

Wiadomości Praktyczne

Jak wpływa na zbiory kwasność ziemi?

Od 1936 roku wychodzi w São Paulo bardzo dobrze redagowany miesięcznik „Sitios i Fazendas“ z którego nasi koloniści mogą dowiedzieć się wiele ciekawych i użytecznych wiadomości z zakresu rolnictwa i hodowli. W numerze październikowym tego pisma ukazał się bardzo interesujący artykuł inżyniera agronoma Paulo de Oliveira Lima pod tytułem: **„Kwasność ziemi“**. Postaramy się poniżej streścić główne punkty tego artykułu.

Jak o tym dobrze wiedzą doświadczeni rolnicy, gleba w zależności od składników może być albo **kwaśna** albo też **zasadowa (alkaliczna)**. Agronomowie zwykli mierzyć kwasność lub zasadowość ziemi w stopniach „ph“. Ziemia posiadająca stopień 7 ph jest obojętna, to znaczy ani kwaśna ani zasadowa. Ziemia mająca powyżej 7 ph, to znaczy 7,1; 7,2; 8 i powyżej jest zasadowa; ziemia o stopniu 6,9; 6,8; 5 i poniżej jest ziemią kwaśną. Przykład: jeśli analiza ziemi wykazała 4 ph, co to oznacza? Oznacza, że ziemia jest bardzo kwaśna i że bez odkwaszenia zbiory będą bardzo niskie i niektórych roślin wogóle na tej ziemi nie oplaci się uprawiać. Setki analiz ziemi brazylijskiej wykazały, że „ph“ waha się w granicach 4,2 i 6, to znaczy, że ziemia nasza zazwyczaj jest kwaśna. Ktoś ciekawy zapyta, czemu się to tak dzieje? Autor odpowiada, że przyczyną kwasności ziemi brazylijskiej są gwałtowne, tropikalne deszcze, splukujące wapno z ziemi i oddające je rzekom, zanoszącym je skolei do oceanu. Tak czy inaczej, ziemia nasza jest zazwyczaj **kwaśna** w mniejszym lub większym stopniu.

Każdej roślinie odpowiada inny stopień kwasności ziemi. Na przykład dla pszenicy ziemia powinna mieć „ph“ od 6,5 do 7,9 czyli ziemia winna być bardzo lekko kwaśna lub bardzo lekko zasadowa, jeśli chcemy otrzymać normalne zbiory. Co powinien zatem uczynić kolonista, posiadający ziemię o stopniu 4,5 ph, czyli bardzo kwaśną, a który pragnie na ziemi tej uprawiać pszenicę? Powinien ziemię tę **odkwaszyć**. Jeśli nie będzie w stanie przeprowadzić odkwaszenia, powinien zarządzić uprawę pszenicy, natomiast przejść na uprawę naprzykład żyta, które wymaga ziemi o ph 5-6,4 czyli bardziej kwaśnej. Nie osiągnie wprawdzie zbiorów żyta takich, jakiego osiągnął po odkwaszeniu ziemi i podwyższeniu „ph“ najmniej do 5, ale w każdym razie lepiej wyjdzie na życie, niż na pszenicy.

Zanim przejdziemy do sposobu odkwaszenia ziemi, podamy poniżej tabelkę stopnia kwasności ziemi dla różnych roślin. W granicach kwasności niżej podanych, osiąga się najlepszą wydajność zbiorów.

Roślina	Ph	od	do
Abacate	5,0	»	6,0
Abacaxi	5,0	»	7,0
Abóbora	6,0	»	8,0
Alfafa	6,0	»	7,9
Algodão	5,7	»	7,4
Amendoim	6,0	»	8,0
Arroz	6,2	»	7,2
Aveia	5,2	»	6,7
Bananeira	5,2	»	7,5
Batatinha	5,1	»	6,0
Batata doce	6,0	»	7,0
Cafeeiro	4,3	»	5,3
Cana	6,7	»	7,3
Capins	6,0	»	7,5
Cebola	3,0	»	8,0
Centeio	5,0	»	6,4
Cevada	5,0	»	6,4
Chá	4,3	»	5,7
Ervilha	6,1	»	6,9
Eucalipto	6,0	»	8,0
Feijão de porco	6,0	»	7,5
Feijões	6,0	»	8,0
Fumo	5,0	»	7,0
Grão de Bies	5,0	»	7,0
Germelim	6,9	»	8,0
Girasol	6,0	»	8,0
Laranjeira	6,0	»	8,0
Mamona	5,0	»	7,0
Mandioca	6,0	»	7,0
Melancia	6,0	»	7,0
Milho	6,2	»	7,3
Morango	5,0	»	6,0
Soja	6,0	»	8,0
Sorgo - vassoura	6,0	»	8,0
Tomate	6,5	»	7,9
Trigo	6,0	»	7,0
Tungue	6,0	»	8,0
Videira	6,0	»	8,0

Co mówi powyższa tabela parańskiemu kolonista, zwłaszcza starej daty, gotów odpowiedzieć na powyższe wywody: „A ja sięm i sadzę oddawna bez jakiegokolwiek odkwaszania i zbiory mam dobre“. Kolonista ów zapomina, że o ile posiada ziemię zdawną już uprawiającą, musi z roku na rok kupować coraz większe ilości nawozów sztucznych, nieraz bardzo kosztownych, i pomimo tego zbiór nie jest taki, jakiby był przy ziemi odpowiednio odkwaszonej. Poza to autor artykułu wyraźnie podkreśla, że rośliny wyhodowane na ziemi kwaśnej, ubogiej w wapno, nie posiadają dużej wartości odżywczej. Prostu zapycha się nimi żółądek, ale dużej korzyści organizmowi nie przynoszą, a nawet wskutek braku wapna przyczyniają się do psucia się zębów.

Niejedyn kolonista, zwłaszcza starej daty, gotów odpowiedzieć na powyższe wywody: „A ja sięm i sadzę oddawna bez jakiegokolwiek odkwaszania i zbiory mam dobre“. Kolonista ów zapomina, że o ile posiada ziemię zdawną już uprawiającą, musi z roku na rok kupować coraz większe ilości nawozów sztucznych, nieraz bardzo kosztownych, i pomimo tego zbiór nie jest taki, jakiby był przy ziemi odpowiednio odkwaszonej. Poza to autor artykułu wyraźnie podkreśla, że rośliny wyhodowane na ziemi kwaśnej, ubogiej w wapno, nie posiadają dużej wartości odżywczej. Prostu zapycha się nimi żółądek, ale dużej korzyści organizmowi nie przynoszą, a nawet wskutek braku wapna przyczyniają się do psucia się zębów.

EUKALIPTUS

Wiele okolic, po wyrębie dawnych lasów, odczuwa brak drzewa na opał i budowę. Rola kolonisty dlatego powoli się zmienia. Wależy on nie z puszczą teraz, a z skutkami gospodarki prowadzonej bez myśli przyszłości. Brak drzewa zagraża ruchowi kolejowemu, który staje się coraz droższy. Nie istnieje dotąd we wielu Stanach inny opał krajowy. Nie wszystkie koleje można i należy uzależnić od przywozu nafty z Ameryki Północnej lub z innych krajów. I tak cały ruch samochodowy zależy od tego przywozu. Pamiętajmy katastrofą transportu brazylijskiego z czasu, gdy przywóz ten urwał się podczas wojny.

By zapobiec brakom krajowego opalu plantuje się masowo sztuczne lasy drzew najszybciej rosnących. Przeważają w tym koleje, ale także niejeden rolnik widzi dobry interes w sadzeniu lasu, zamiast trzymać nieużytki.

Interes ten jest zupełnie inny niż w Europie, gdzie las zaczyna się opłacać po najmniej dwudziestu latach. Tu już po siedmiu latach niektóre odmiany eukaliptusa dochodzą do grubości pnia 30 cm, zatem gospodarka leśna opłaca się prawie tak szybko jak plantacja drzew owocowych lub kawy.

Ciekawe wiadomości o plantacji eukaliptusów podają koleje Stanu Rio Grande do Sul. Pierwotnie sadzono tam eukaliptusy w odległości jeden od drugiego 220 cm. na 220 centymetrów w nadziei uzyskania grobych pni, bardziej odpornych na silne wiatry (przy dużej wysokości drzew rzecz nie małej wagi). Doświadczenie wieloletnie nie potwierdziło potrzeby tak wielkiej przestrzeni i obecnie sadzi się eukaliptusy co dwa metry lub mniej.

W plantacjach kolejowych Rio Grande najwięcej drzewa opałowego produkują drzewa odmiany „Saligna“, „Botrioides“, „Rostrata“ i „Robusta“. Drzewo odmiany „Robusta“ jednak nie uchodzi za dobre, jednak w tamtych okolicach po pierwszym cięciu daje go mniej niżeli „Saligna“ i „Botrioides“.

Widzimy przy tej okazji, że eksploatacja nie polega na zupełnym wyrębie, lecz na takim cięciu, które po zwala na odrastanie drzewa. Mamy do czynienia z obcinaniem drzew, nie z wyrębem.

Kalkulacja opiera się na obliczeniu

Dr Władysława Wołowska Mussi
Z długoletnią praktyką i specjalizacją w dziedzinie
CHOROÓB KOBIECYCH
Najnowsze metody leczenia. Najnowocześniejsze i najlepsze urządzenia techniczne.
Godziny przyjęć: od 10 — 12 i od 15 — 18.
Konsultorium: Praça Tiradentes — Edifício João Prosdócimo; Sale: 112 — 113.

W jaki sposób przeprowadzić odkwaszenie ziemi? Autor odradza użycie wapna czystego, które działa za gwałtownie, natomiast poleca **Carbonato de Calcio** z muszli ostryg (ostras), o którym kilka już artykułów ukazało się w „Ludzie“. Fabryka tego artykułu powstała przed rokiem w Paranie i po serii prób już przystąpiła do sprzedaży mączki z ostryg, zawierającej 70 proc. Carbonato de Calcio, prócz fosforu, potasu, azotu, żelaza, aluminium, fluoru i materii organicznej, składających się na pozostałe 30 proc. owej mączki. Uruchomiono już w Paranie i częściowo Santa Catarinie kilkanaście punktów propagandowo-sprzedawczych (ostatnio przybył nowy: Sr. Silvio Brunatto Cia., Guajuvira, municypium Araucaria, Paraná) gdzie znajduje się do nabycia Carbonato de Calcio w formie nawozu dla odkwaszenia ziemi, w formie mączki dla krów i świń i mączki dla drobiu, powstrzymującej tak zwaną pestę. Po informacjach w sprawie Carbonato de Calcio można się zwracać osobiście lub pisemnie do sklepu p. Antoniego Żaka, Avenida Visconde de Guarapuava, 1991, Curitiba, Paraná.

Jaką wagę przykładają się w Brazylii obecnie do odkwaszenia ziemi, świadczą zakończenie artykułu omawianego, w którym autor powiada:

„Zawsze twierdzimy, że erozja (zmywanie gleby przez rzeki) ograbia i dziedzictwa przyszłe pokolenia Brazylii i nie będzie przesadą stwierdzenie, że kwasność ziemi sprawia tę samą szkodę.“

Stefan Czaplinski, Col. Murici.

Z listów do Redakcji

Barão de Cotegipe, 7 listopada 1948

Wielce Czcłogodny Ojciec!

Niniejszym donoszę, że listą Komitetu Dziecka otrzymałem, zaraz też zabrałem się do pracy; widzę jednak, że twarde są serca ludzkie, jeden powiada, że także ma dzieci i nikt mu nigdy nie nie dał, drugi, że już wysłał, a znajduje się też taki, który w sposób nieprzyzwolony czyni jakieś nieuzasadnione aluzje; sami zabieracie te składki, a później pijecie i hulacie za nasze pieniądze; złodziejstwo! oszustwo!

Niejedyn po dłuższym tłumaczeniu się rzucił wspaniałomyślnie dwa krzyży, aby jak najprędzej pozbyć się „nadržanej muchy“.

Mimo tych trudności nie straciłem nadziei, nie porzuciłem pracy; stukam do tych serc obojętnych na niedolę swych bliźnich, swych rodaków, których rąka Boga tak srodoż dotknęła. Egoizm oświadczył wielu. Nie wrusza ich nędza drugich a mało znaczą pobudki religijne; słowa Boga: „cokolwiek uczyniliście tym małuczkiem, mnieście uczynili“, poszły w zapomnienie. O tym się dziś nie mówi. Kościół stoi dla ozdoby, proboszcz prawki kazania według zwyczaju, i tak mało kto słucha.

Karczma to tak; tu się rozwija życie kolonii, tu się człowiek wszystkiego dowie, flaszką dodaje odwagi. Wtedy to bierpo dowiadujemy się, że nie jest tak biednie, jak się zwykło mówić. Ten sprzedał 50 wieprzów, to Wojciech namłocił 200 worków pszenicy, to Antoni zebrał 500 worków kukurydzy i t. p. Poprosić o jakiś datek na dobry cel, na przykład na sieroty, trudno znaleźć 100 rejsów, bo „im też nikt nie dał“.

Mimo wszystko, Czcłogodny Ojciec, nie straciłem nadziei. Z uporem będę zbierał dalej, by dopomóc tym biednym sierotom, które blagają nas o pomoc.
Tadeusz Trzeński

Obchód rocznicy Niepodległości Polski w Dom Feliciano.

Z inicjatywy Koła Unii Kulturalnej Polaków w Dom Feliciano w niedzielę dnia 7-go listopada br. w sali Twa Postęp, odbył się uroczysty obchód 30-to letniej rocznicy Niepodległości Polski. Liczne zebrani uczestnicy obchodu wystąpili następnie programem.

- 1) Słowo wstępne. — Ks. Jan Majchrzycki.
- 2) Hymny Narodowe-Polski i Brazylijski odegrał p. K. Muszyński.
- 3) Deklamacja — pod tytułem „Polska“, panna Gmiterek.
- 4) Prelekcja — wygłosił p. Stanisław Bujnowski.
- 5) Modlitwę Polaka — Tułacza, — odczytał Ks. Jan Majchrzycki.
- 6) Deklamacja pod tytułem „Do Polski“, panna Zakowicz.
- 7) Prozę pod tytułem „Miłość Ojczyzny“, odczytała p. Cela Rembowska.
- 8) Zakończenie obchodu — odpiewano wspólnie „Rote“.

Zebranie Koła Unii Kulturalnej Polaków w Dom Feliciano

W dniu 3-go października b. r. w sali Twa „Postęp“ w D. Feliciano odbyło się zebranie inauguracyjne Koła Unii Kulturalnej Polaków w Dom Feliciano według następującego programu:

- 1) Zagajenie — Ks. Jan Majchrzycki — powitanie i przedstawienie gości; p. Władysław Żurawski — zast. przewodniczącego Okręgu w Porto Alegre; p. Władysław Figurski — skarbnik; p. Stanisław Stawicki — sekretarz; p. Tadeusz Kowalczyk — członek Komisji Rewizyjnej; p. Tomasz Kasprzak — członek Zarządu.
- 2) Wybór przewodniczącego i sekretarza zebrania inauguracyjnego; Ks. Jan Majchrzycki — przewodniczący zebrania; P. Stanisław Bujnowski — sekretarz.
- 3) Przemówienia: P. T. Kowalczyk — o celach i zadaniach Unii; P. Wł. Żurawski — o działalności Unii w Porto Alegre; P. St. Stawicki — o młodzieży i do młodych.
- 4) Wolne wnioski — zapytania.
- 5) Podanie listy członków i zapływanie na członków:
- 6) Wybór zarządu, Koła U. K. P. w Dom Feliciano; Przewodniczący: p. Stanisław Bujnowski. Zastępcy: Ks. Jan Majchrzycki. Sekretarz: p. Tomasz Stelmachczyk. Zastępcy: p. Józef Stachlewski. Skarbnik: p. Czesław Bystrzeński. Zastępcy: panna Zofia Pańkowska.
- 7) Zamknięcie zebrania: Odpiewano hymn: „Boże coś Polską“.

Henryk Sienkiewicz

Krzyżacy

POWIEŚĆ

44)

— A niechże cię! — ozwał się, podjeżdżając, Zych; — od jednej strzały!

— Ba, blisko było, a to przecie okrutny pęd. Obaczcie: nie tylko zeleżce, ale brzechwa (drzewce strzały) całkiem mu się schowała pod łopatką.

— Myśliwym muszą być już blisko; pewnikiem ci go zabiorą.

— Nie dam! — odpowiedział Zbyszko — na drodze zabij, a droga nieczyja.

— A jeśli to opat poluje?

— A jeśli opat, to niech go bierze.

Tymczasem z lasu wychylały się naprzód psy, których było kilkanaście. Ujrzawszy zwierza, rzuciły się na niego ze straszonym harmidzorem (hałasem, ujadaniem), zbiły się na nim w kupę i niebawem poczęły się między sobą gryźć.

— Zaraz będą i myśliwi — rzekł Zych. — Ot patrz! już są, jeno dalej przed nami wypadli i nie widzą jeszcze zwierza. Hop! hop! bywajcie tu, bywajcie!... leży! leży!...

Lecz nagle umilkł, przyslonił oczy ręką, a po chwili ozwał się:

— Dla Boga! co to jest? Czym oślepił. Czy mi się zdaje...

— Jeden na wronym (karym) koniu na przedzie — rzekł Zbyszko.

Lecz Zych zawołał nagle:

— Miły Jezus! dyć to chyba Jagienka!

I naraz zaczął krzyżeć:

— Jagna! Jagna!...

Poczem ruszył naprzód, ale nim zdążył puścić w cwał podjeżdżając, Zbyszko ujrzał najdziwniejsze w świecie widowisko: Oto na chybkim srokażu (koniu pstrej maści) sadziła ku nim, siedząc po mąsku, dziewczyna z kuszą w rękę i z oszczepem na plecach. W rozpuszczone od pędu włosy powszczepiały jej się chmielowe szyszki; twarz miała rumianą, jak zorza, na

piersiach rozchełstana (rozpięta) koszułina, a na koszuli serdak wełna do góry. Dopadłszy, osadziła na miejscu konia; przez chwilę na twarzy jej odbijało się niedowierzanie, zdumienie, radość — nakoniec jednak, nie mogąc świadectwem oczu i uszu zaprzeczyć, poczęła krzyżeć cieniem, nieco jeszcze dziecinnym głosem:

— Tatalu! tatusi najmilejsi!

I w mgnieniu oka zsunęła się z konia, a gdy Zych zeskoczył także, dla powitania jej, na ziemię, rzuciła mu się na szyję. Przez długi czas Zbyszko słyszał tylko odgłos pocałunków i dwa wyrazy: »Tatalu! Jagula! Tatalu! Jagula!« — powtarzane w radosnym upojeniu.

Nadjechały oba poczty, nadjechał na wozie Maćko, a oni jeszcze powtarzali: »Tatalu! Jagula! i jeszcze się obejmowali za szyję, aż gdy wreszcie mieli już do syta powitań i okrzyków, poczęła go Jagienka wypytywać:

— To z wojny wracacie? Zdrowicieście aby (czy też zdrowi)?

— Z wojny. Co to nie mam być zdrowi! A ty? A młodsze chłopaki?

Myszę, że zdrowe? — tak? Bo inaczej nie latałabys po lesie. Ale coże ty tu robisz najlepszego, dziewczyno?

— Przecie widzieli: polują — odpowiedziała, śmiejąc się, Jagienka.

— W cudzych lasach?

— Opat dał mi pozwolenstwo. Jeszcze przysłał pacholków do tego uczonych i psy.

Tu zwróciła się do swej czeładzi.

— A odpądzić mi te psy, bo skórę podra!

Poczem do Zycha:

— Oj, też rada jestem, rada, że was widzę!... U nas wszystko dobrze.

— A jam to nie rad? — odparł Zych. — Dajże jeszcze dziewucho, pyska!

Rzekła Jagna:

— Do domu okrutny szmat drogi. takeśmy się za oną bestyją zagnali. Chyba ze dwie mileśmy gnali, że już i konie ustawały. Ale tegi zubr — widzieliście?... ma on ze trzy moje strzały w sobie, a od ostatniej musiał paść.

— Padł od ostatniej, ale nie od twojej: ten ot rycerzyk go ustrzelił. Jagienka odgarnęła [dłonią] włosy, które się nasunęły na oczy, i spojrzała bystro, lubo niezbyt zyszcilwie, na Zbyszka.

— Wiesz, kto to jest? — spytał Zych.

— Nie wiem.

— Nie dziwota, żeś go nie poznała, bo wyrósł. Ale może starego Maćka z Bogdańca poznasz?

— Dla Boga! to Maćko z Bogdańca! — zawołała Jagienka.

I zbliżywszy się do woza, pocałowała Maćka w rękę.

— Toście wy?

— A ja. Jenom na wozie, bo mnie Niemcy postrzelili.

— Jakie Niemcy? przecie to z Tatory była wojna? Wiem ci ja to, bom się niemalo tatala naprosiła, żeby z sobą wzięła.

— Była wojna z Tatory, ale my na niej nie byli, bośmy na Litwie przedtem wojowali, i ja, i Zbyszko.

— A gdzie jest Zbyszko?

— Toś nie poznała, że to Zbyszko?

— rzekł ze śmiechem Maćko.

— To jest Zbyszko? — zawołała dziewczyna, spoglądając znów na młodego rycerza.

— A jakże!

— Dajże mu po znajomości gąby — zawołał wesoło Zych.

Jagienka zwróciła się żywo ku Zbyszko, lecz nagle cofnęła się, i zakrywszy ręką oczy, rzekła:

— Kiedy się wstydam...

— My się przecie od małości znamy! — ozwał się Zbyszko.

— Aha! dobrze się znamy. Pamiętam ci ja, pamiętam! Z ośm roków temu, przyjechałście do nas z Maćkiem, i nieboszczka matula przynieśli

nam orzechów z miodem. A wy, jak jeno starsi wyszli z izby, zaraz mnie piąścią w nos, a orzechy samicie zjedli.

— Nie uczyniłby on teraz tego! — rzekł Maćko. — U kniazia Witolda bywał, w Krakowie na zamku bywał, i obyczaj dworski zna.

Lecz Jagience przyszło co innego do głowy, zwróciwszy się bowiem do Zbyszka, spytała:

— To wyście zubra zabili?

— Ja.

— Obejrzym, gdzie tkwi grot.

— Nie obaczycie, bo mu się całkiem pochował pod łopatką.

— Daj spokój, nie prawuj się (nie spieraj się) — rzekł Zych. — Widzieliśmy wszystkie, jak go ustrzelił, i widzieliśmy jeszcze coś lepszego, bo kuszę w mig bez korby naciągnął.

Jagienka spojrzała po raz trzeci na Zbyszka, ale tym razem z podziwem:

— Naciągnęliście kuszę bez korby? — spytała.

Zbyszko odczuł w jej głosie jakby pewne niedowierzanie, wsparł więc o ziemię kuszę, którą był poprzednio spuścił, naciągnął ją w mgnieniu oka, aż zaskrzypiała żelazna obręcz, poczem chcąc pokazać, że zna dworski obyczaj, przyklękła na jeddo kolano i podała ją Jagience.

Dziewczyna zaś zamiast ją wziąć z jego rąk, zaczerwieniła się nagle, sama nie wiedząc dlaczego, i poczęła zaciągać pod szyję zgrzebną koszułę, która się była od szybkiej jazdy po lesie otworzyła.

V.

Drugiego dnia po przyjeździe do Bogdańca, Maćko i Zbyszko poczęli oglądać się po swojej starej siedzibie, i wkrótce dostrzegli, iż Zych z Zgorzelic miał słusznosc, mówiąc, że z początku dokuczy im bieda niemala.

Z gospodarstwem szło jeszcze jako tako. Było kilka łanów obrabianych przez chłopów dawnych albo świeżo osadzonych przez opata.

Ciąg dalszy nastąpi

Dr Antoni Ferdynand Ossendowski

W ludzkiej i leśnej Kniei

44)

Są to luźne, lecz dobrze zorganizowane bandy chunchuzów, które się wylaniają z póród milionów stale głodnych synów Państwa Niebieskiego, bezrobotnych kulisów, oraz dezertersów niezdyscyplinowanej armii chińskiej.

Takie zropaczone lub awarturnicze osobniki zaopatrują się w broń i wyruszają na przygody i po łupy. W Chinach z ich gęstą ludnością i nędzą nie mają oni nie do roboty, więc albo grasują w północnych obwodach Korei, gdzie z nimi poradziły sobie jednak władze japońskie, albo też przechodzą granice koncesji rosyjskich w Mandżurji, lub zagłębiają się w lasy kraju usuryjskiego. Chunchuzi często operują w określonych obwodach, gdzie zwykle się znajdują większe przedsiębiorstwa; pracują w nich od czasu do czasu w roli zwykłych robotników, albo też pod groźbą śmierci trzymają w swych rękach Chińczyków, pracujących w przedsiębiorstwach; pobierają oni od nich daninę, czasem zaś i od przedsiębiorstw, które wzamian za to wymagają od bandytów utrzymania robotników w surowym rygorze. Najczęściej jednak Chunchuzi grasują po całym kraju, szybko przenosząc się z miejsca na miejsce; zmusza ich do tego albo pościg zbrojnych oddziałów policji, albo wiadomość o grupach ludzi, z powodzeniem eksploatujących naturalne bogactwa lasów.

Pozostawieni własnym siłom, nigdy nie pracują, chyba że się zajmą uprawą i zbieraniem grzybów, lecz wkrótce przechodzą na otwarty bandytyzm, ohdny i występny.

Za najwzwyklejszy objaw takiego bandytyzmu należy uważać chunchuzów, przyjmujących służbę w domach europejskich w roli lokajów, kucharzy, czy furmanów. Chunchuz zostaje na służbie dopóty, aż wszystko w do-

mu zbada i wypatrzy, oceni majątek, dowie się, gdzie są ukryte pieniądze, klejnoty lub broń, pozna cały rozkład dnia mieszkańców. Wtedy daje znać swym towarzyszom, aby byli gdzieś w pobliżu, dokonywa rabunku, oddaje łup towarzyszom, którzy wynoszą wszystko i ukrywają; sam on zaś opuszcza dom tak, że wszyscy go widzą, odchodzącego bez rzeczy, jakoby idącego do miasta po sprawunki.

Błąda jednak mieszkańcy domu, jeżeli wejdzie do mieszkania podczas rabunku, dokonywanego przez zwykłe cichego i usłuznego lokaja. Będzie zmuszony albo pokonać rabusia, albo zginać w sposób okrutny. Wypadki, że właściciel mieszkania zabija Chińczyka, którego zastał na rabunku, były dość częste w Mandżurji podczas mego tam pobytu. Lecz jeden podobny wypadek przeraził mię swym tragizmem, ponieważ dotyczył kobiety.

Działo się to w Charbinie, w rodzinie dość wysokiego urzędnika kolei Wschodnio-Chińskiej, niejakiego Golicowa. Gdy mąż rano wyszedł do biura, Chińczyk - boy, znany chunchuz, przewziewkiem »Wilka«, którego doskonale znali z jego przeszłości zbrodniczej wszystkie charbinscy Chińczycy, lecz nie wydawali go władzom, zakradł się do sypialni, gdzie spała pani Golicowa. Boy zaczął wylamywać zamek w biurku właściciela. Kobieta obudzona hałasem, krzyknęła na Chińczyka, lecz ten natychmiast rzucił się na nią i cienkim a mocnym sznurkiem zaczął ją dusić. Kobieta jednak udało się wyrwać z rąk mordercy i dobiec do okna, w którym wybiła szybę, lecz Chińczyk ją dogonił i kawałkiem szkła przeciął jej gardło. Dokonałszy zbrodni i rabunku, wyszedł, lecz, nie mając pomocników, niósł z sobą duże pudełko ze srebrnymi łyżkami. To go zgubiło.

Gdy rozpoczęło się śledztwo, jakiś Chińczyk się wygadał, że widział rano »Wilka« z pudełkiem pod pachą. »Wilka« schwytano i powieszono.

Wspomniałem o uprawie i zbieraniu grzybów. Jest to bardzo ciekawa forma przemysłu w gęście chińskim. Na upadłym, czy zrąbanym drzewie po roku już zaczynają się rozwijać białe lub żółte grzyby z rodzaju słuzowatych smardzów. Chińczycy je zbierają, suszą i sprzedają smaczozm chińskim. Jest to znana w Chinach wykwintna potrawa, istotnie bardzo smaczna i romantyczna.

Otóż takie plantacje grzybów są plagą lasów dębowych w kraju Usuryjskim. Chińscy szkodnicy wyrabiali te lasy na rzece Chor, Daubi che i Ula che wyłącznie poto, aby na zrąbanych konarach rosły i mnożyły się smardze. Zrąbane obrzyny leżą i gniją bez żadnej korzyści dla kulturalnego życia, gdyż po czterech lub pięciu latach na ich pniach grzyby już więcej nie rosną.

W kraju usuryjskim pawtarza się to, co się zdarzyło w samych Chinach, gdzie po upadku fedaolizmu właściciele wyrabiali wszystkie dębowe lasy, przeważnie w tym celu, aby dostarczyć smacznych grzybów dawnym fedaolom.

Podczas jednej ze swych podróży po kraju w pobliżu rzeki Suczan, polując w lasach, natrafiłem wraz ze swoim żołnierzem na samotną fanzę.

Weszliśmy do niej niespostrzeżenie. Na kanie leżało sześciu Chińczyków. Byli to dobrze ubrani i palili fajki. Zerwali się na nasz widok, lecz mój żołnierz, ciekaw był, podniósł karabin i zawołał:

— Ręce do góry!...

Wszyscy podnieśli ręce, jak na komendę swego naczelnika. Zapowiedziawszy mi, żebym trzymał swą broń w pogotowiu, żołnierz podszedł do słupa, na którym wisiało sześć karabinów, wyjął z nich naboje, związał razem wszystkie torebki z ładunkami i zwrócił się do Chińczyków w języku rosyjsko-chińskim, tej niepojętej mieszanki obco brzmiących słów:

— Wiemy, że jesteście chunchuzi, ludzie złi. Za nami jadą kozacy i będzie z wami »pu-szango« (nieodbrze). Ale my nie chcemy waszej zguby, więc zabierzemy karabiny i dwa konie. Karabiny schowamy koło przepawy przez Suczan; później spotkamy kozaków i powiemy, że nikogo ze złych ludzi nie widzieliśmy, a wy natychmiast po nas wynoście się stąd na wszystkie cztery wiatry. »Tunda« (Rozumiecie)?

— Tunda - la, Tunda! — odpowiedzieli chórem.

— Szango (dobrze)! — z godnością wyrzekł pomysłowy żołnierz, zgarbiając i związując karabiny.

Wycofaliśmy się z fanzy z nastawionymi karabinami, zamknęliśmy za sobą drzwi i przyparli je mocnym dragtem; potem wybraliśmy dwa najlepsze konie i uciekliśmy.

W parę tygodni później, żołnierz sprzedał swą zdobycz jakiemuś amatorowi starej broni, szczególnie tak poszukiwanej, jak oryginalna chunchuska i, dobrze na tem zarobiwszy, pytał mnie, filuternie przymrużając oko:

— Łaskawy panie, powiedzcie mi, kto tam w tej fanzy był chunchuzami? te biedne »manzy« (rosyjska nazwa Chińczyków) czy z przeproszeniem, pan i ja?

— Naturalnie, że wy! — odparłem, śmiejąc się — boście się porządnie oblowili na chunchuzach i, jak prawdziwy naczelnik chunchuski, z towarzyszem nie podzieliście się łupem!

— Wiedziałem, że pan swojej części nie przyjmie! Zresztą, wybaczenie... na chunchuskim koniku jechalście aż do Władywostoku! — mruknął, uśmiechając się chytrze.

— Ale go oddał do wojska! — odpowiedziałem.

— To już była pańska wola! — rzekł. — Nas, biedaków, na to nie stać... Nasza rzecz wziąć i sprzedać, a dalej — co Bóg da!

Taki to był dowcipny, odważny i chytry chłopak.

Ciąg dalszy nastąpi

Dr. Bronisław Ostoja Roguski

Adwokat

Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze, inwentarze, naturalizacje
Biuro adwokackie przy Av. João Pessoa, 75, piętro I. — Fone 2442**DR. E. TEMPSKI — Lekarz**Praktykował w szpitalach w Polsce
Przyjmuje od godz. 9-tej do 12-tej i od 2-giej do 4-cj.
Konsultorium: Farmacia GUAIRA,
Rua Mar. Floriano, 742 — Telefon 675.
Rezydencja: ulica 7 de Setembro, 1588 — Tel. 677.**Dr Stanisław Bemben**

Lekarz

Klinika ogólna: leczy choroby ko-
blece, choroby żółdka, wątroby i
wewnętrzne.Konsultorium: Praça Tiraden-
tes 580 (altos da Farmacia Stel-
feld), od 10-12 i od 3-6 godz.Rezydencja: Rua Julia da Co-
sta, 368 — Curitiba Tel. 4376**DR. POLAN KOSSOBUDZKI**

Klinika lekarska-chirurgiczna

Konsultorium:

Avenida Vicente Machado 570

Rezydencja: Coronel Dulcidio 369

Ponta Grossa — Paraná

WINCENTY FLENIK

Chirurg - Dentysta

Godziny przyjęć: od 8-11 i od 2-6

Rua Saldanha Marinho, 593,

Curitiba.

Z największą sumiennością i
dokładnością wykonuje się re-
cepty okulistów.

Adaptação Meticulosa.

OTICA CURITIBA

única especializada

Irmãos Barbosa Ltda

Rua Mons. Celso 31 — Curitiba.

Klinika Chorób Oczu

Dra Juliusza Szymańskiego

Dyrektor dr. Perikás

Rua Mons. Celso 128 — CURITIBA

Tintas — Esmaltes — Vernizes

SHERWIN WILLIAMS

DISTRIBUIDORES

CIA. BRASILEIRA MERCANTIL DO PARANÁ

Rua Marechal Deodoro 141 — CURITIBA — Paraná

Caixa Postal 748 — End. Telegraf. «Cimmex»

MINERVADROGARIAS
E FARMACIAS

Matriz: Curitiba, Praça Tiradentes 554 — Telefone: 220-1220-2220

Filie: Farmacias Colombo i Brasil w Kurytybie.

NAJWIEKSZA FIRMA APTEKARSKA — FARMACEUTYCZNA

NA CAŁY STAN PARANÁ

Posiada swe filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich w-
złowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grossa, Jacarésinho, Paranaguá,
Londrina, União da Vitória, Iraty, Morretes, Bandeirantes, Arapongas, Ja-
guariatiba i Antonina. Przyjmuje zamówienia za zaliczka Reembolso Postal.**POLSKI SKŁAD ŻELAZA
CASA CRUZEIRO**

Sielski, Sbalqueiro & Cia.

PRAÇA CORONEL ENEAS N. 152 (dawnej Praça do Ordem)

Żelastwo, naczynia kuchenne, szkło, farby, oleje, pokosty,

nasiona ogrodowe gwarantowane, artykuły na prezenty itp.

Ceny niskie

MOVEIS CIMO

DUMA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Do urzędzenia biura i domu żądaj zawsze „Moveis Cimo”.

Skład: Rua Barão do Rio Branco, 158.

Telefon, 823 — CURITIBA.

Dr. Carlos HellerKlinika lekarska i chirur-
giczna tak dla dzieci jak i dla do-
rosłych. Praktykował w wiedeńskich,
paryskich i hamburskich szpitalach.Leczy zylaki na nogach i rany bez ope-
racji. Kons.: Av. João Pessoa 68.

Przyjmuje od 11-iej do 12-iej i od 4-6

Wyjeżdża do chorych na zawołanie

Telefon 4527.

Bez: Com. Araujo 970, Telefon 424 —

Kurytyba.

Leczenie bez operacji: hemo-
roidów, zylaków, chorób żołą-
dkowych, niestrawności, zgagi-
kisek, wątroby, bólu, kolek,
ślepej kiszki, raka, wrzodów
na nogach.**Dr. Mendes de Araujo**

Aven. João Pessoa 68.

Przyjmuje od 3-iej do 5-tej godziny

Armazem Tomas KubisKupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe.—Posiadamy
świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.Praça Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57
obok Igreja da Ordem — Curitiba.

ESCRITÓRIO TÉCNICO

J. Ficiński

INŻYNIER

Architektura, Budownictwo. — Poza Kurytybą przyjmuje projekty
oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków.Biuro: Rua Marechal Floriano, n. 50 — Telefon 350
Kurytyba — Paraná**Importadora Americana S/A**

Praça Tiradentes 337 - Telefon 4333 - Curitiba

RADIA sławy

światowej

LAMPY i przy-
rządy do aparatów

radiowych wogóle

LAMPKI elek-
tryczne, piecyki e-lektryczne, batre-
rie i t. p.

ZAMÓWIENIA

wysyłamy przez

Reembolso Postal.

Ceny przystępne.

ZAMÓW dla swej

rodziny sześćo-

lampowe radio

ECHOPHONE

na fale długie i

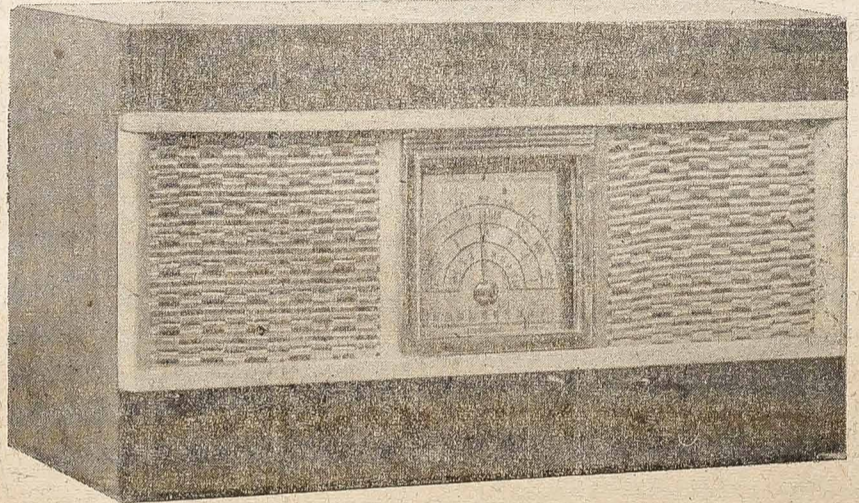
krótkie.

PIERWSZA rata

500 kruczeirów, za

reszta po 100 i 150

cruz. miesięcznie.

**João Senegaglia & Cia. Ltda.**

FIRMA ZALOŻONA W 1903 ROKU.

Biuro i depozyt: Aven. Silva Jardim 829 — Telefon 2361 —

Caixa Postal 431, Teleg. SENEGAGLIA w Kurytybie

Naczynia emalowane, aluminiowe i t. p. Żelastwo, naczynia, szkła, drut

kolczasty i gładki. Drobne przedmioty do codziennego użytku, talerze

Cutelaria; Seda marki J. Senegaglia. Smary do wozów marki Dark N.30.

Przemysł, Fabryka Senegaglia w SÃO JOSÉ DOS PINHAES.

Wyrób płyt Flandres, conchas estanhadas, patelnie ze stali; wiadra

cynkowe, korki (chapinhas) flaszek.

CASA ARNO IWERSEN e Cia.

TINTAS, PINCEIS, VERNIZES

Praça Carlos Gomes Nr. 329 — Curitiba

Farby przygotowane (oleo, esmalte, vernizes etc). Farby w proszku, farby

w tubkach, alvalades, gips, pędzle, szczotki, Rolos decorativos, Pistolas

para pinturas, Têla, akwarele, pędzle specjalne. Artykuły krajowe

i zagraniczne najlepszej marki.

Zbiór ziemniaków

z nawozami

bez nawozów

Fabrica de Adubos „Paraná”

ALBANO, BOUTIN & Cia. LTDA.

Aven. Capanema, 155 - 191 — Curitiba.

Telefona, 226 — Caixa Postal, 332.

Kompletny wybór w nawozach mieszanych i zwykłych

Dostawca Saletry z Chile — najlepszego nawozu

azotowego.

» A VENCEDORA «

FRANCISZKA LACHOWSKIEGO

Curitiba — Rua Cabral 451 — Telefon 1357

Największa fabryka cukierków i karmelków w Paraná

Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, mleczne

gumowe i t.p. — Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

Wiadomości z Polski i o Polsce

Reżim odbiera chłopom gospodarstwa na Ziemiach Odzyskanych

(ZPPA). — Jak donosi radio warszawskie — zapowiedziana jeszcze w lecie bieżącego roku przez Zambrowskiego i Minca, a następnie potwierdzona urzędowo na zebraniu Rady Naczelnej PPR — bezwzględna walka klasowa z tak zwanymi »bogaczami wiejskimi«, którzy posiadają więcej niż 15 hektarów ziemi — jest obecnie w pełnym toku. W odbywających się obecnie wyborach do władz Związku Samopomocy Chłopskiej, mają być usunięci wszyscy zamożniejsi chłopci. Dla celów propagandowych — sądy rozpoczęły cały cykl procesów przeciw »bogaczom wiejskim«. Również z PPR usuwają zamożniejsi chłopci, jako »wrogowie klasowi«. Jednocześnie rozpoczęło się odbieranie ziemi chłopom zamożniejszym na Ziemiach Odzyskanych.

30 tysięcy chłopów straciło ziemię

W tych warunkach i wobec licznych szykań i nacisków gospodarczych i podatkowych, właściciele samowystarczalnych gospodarstw chłopskich są obecnie wypierani z życia publicznego wsi i obciążani najrozmaitszymi zarzutami szkodnictwa i odpowiedzialności za ne-

dę panującą na wsi. Jedną z szykan reżimu jest przeprowadzona obecnie na Ziemiach Odzyskanych: akcja usuwania zamożniejszych chłopów z nadanych im poprzednio gospodarstw ponemieckich.

Reżim uznał obecnie za niedopuszczalne posiadanie przez chłopów gospodarstw przekraczających przy lepszych ziemiach 7 ha a przy gorszych — 12 ha. W związku z tym specjalne komisje weryfikują poprzednie akty nadania ziemi. W pierwszym półroczu br. około 30,000 chłopów na Ziemiach Odzyskanych zakwalifikowano do zmniejszenia dotychczas przez nich posiadanych przedziałów ziemi.

Od kilku tygodni sądy wspierają akcję propagandową komunistów i swoimi wyrokami pragną wzbogacić arsenal środków propagandowych, stosowanych przeciwko »bogaczom« wiejskim. W wyrokach stale powtarza się przy skazaniach określenie »bogacz wiejski«.

Sąd Okręgowy w Toruniu skazał na karę więzienia od 6-12 miesięcy 23 (niewymienionych z nazwiska) »bogaczy wiejskich«, za sabotaż gospodarczy.

ROSJA GROMADZI ZAPASY ŻYWNOŚCIOWE

(IC) — Mimo bogatych ostatnich urodzajów i mimo zniesienia kartek na żywność przed sklepami w Polsce zaczynają się znowu tworzyć wielkie ogonki ludzi. Jeszcze do niedawna można było z łatwością kupić wszelkie towary spożywcze. Nie dożywały się wprawdzie wielkie masy społeczne, źle opłacane, ale nie widać było objawów głodu. Obecnie ten stan rzeczy zmienia się wyraźnie. Powód tego jest już dzisiaj znany.

Przed kilku tygodniami reżim warszawski zawarł z sowieckim zarządem wojskowym umowę handlową na dostarczenie wielkich zapasów żywności do strefy sowieckiej w Niemczech. Równocześnie ustalone zostały kontyngenty dostaw żywności do Rosji i Czechosłowacji. Obie te umowy mają cha-

KOMUNISCI ZABIERAJĄ SIĘ DO SZPITALI

(CHIP) — W Warszawie odbył się zjazd tak zwanej Służby Zdrowia, na którym wiceminister J. Sztachelski wygłosił programowy referat o zamierzonych »reformach« w szpitalnictwie.

Podkreślił on z naciskiem, że lekarze powinni sobie przyswoić zasady marksizmu i leninizmu. »Metoda dialektycznego myślenia — powiedział, jaką stosuje marksizm, jest nieodzownym narzędziem pracy praktycznej i naukowej lekarza«. Ponadto p. Sztachel-

ZNOWU WYROKI NA KSIĘŻY

(CHIP) — Sądy w Polsce coraz częściej wydają wyroki na księży katolickich.

Sąd Okręgowy w Krakowie skazał ks. Leonarda Prochownika, proboszcza w Wadowicach, oskarżonego o »zbezczeszczenie« zwłok M. Antkowiaka, kaprała Milieji Obywatelskiej. To »zbezczeszczenie« polegało na tym, że ks. Prochownik odmówił udziału w kondukcie pogrzebowym, widząc nie-

akter polityczny. W rozpetanym współzawodnictwie z państwami zachodnimi Rosja sowiecka stara się pozyskać ludność niemiecką przedziałami polskiej żywności i w ten sposób próbuje walczyć z planem Marshalla. Co do niekończących się olbrzymich transportów żywności, przechodzących codziennie przez Przemysł i inne miasta do Rosji, to uciekiniery z Rosji stwierdzają, że Sowiety od pewnego już czasu rozpoczęły tworzyć wielkie wojskowe składy żywności. W tym celu ściągają się z krajów okupowanych wszystko co da się wyciągnąć przy pomocy powolnej administracji, a ludność miejscową skazuje się na głodowanie. W przewidywaniu wojny wojskowe składy żywnościowe w Rosji wypełniają się szybko skradzionymi w krajach »satelickich« zapasami.

ski zapowiedział zmianę »atmosfery«, szpitale stają się często placówkami reakcyjnej i agresywnej propagandy klerykalnej, mającej przejrzysty i świadomy cel polityczny.

P. Sztachelski oświadczył wprawdzie, że nie będzie się odmawiać wierzącym pociechy religijnej, ale trzeba »zlikwidować« szykany i nacisk fanatyków oraz wogóle dążyć do »usunięcia objawów średniowiecza«.

sione czerwone sztandary komunistyczne.

Na rozprawie ks. Prochownik powołał się na prawo kościelne zabraniające duchowieństwu udziału w pochodach, w których niesione są sztandary partii wrogich Kościołowi. Wykazał również, że nie może być mowy o znieważeniu zwłok, skoro odprawił przy nich modły.

Mimo to w dniu 18-go paździer-

nika zapadł wyrok, skazujący ks. Prochownika na 3 miesiące aresztu.

W Raciborzu skazano w dniu 22-go października ks. H. Welclę na 3 lata więzienia

HANDEL ZAGRANICZNY

PAT — Z ogłoszonych ostatnio danych statystycznych handlu zagranicznego Polski wynika, że w ciągu pierwszego półrocza bieżącego roku Polska wywoziła do Wielkiej Brytanii towarów na sumę 20,4 milionów dolarów. W tym samym zaś czasie otrzymała od Wielkiej Brytanii towarów w wartości 16,8 milionów dolarów. Nadwyżka na rzecz Polski wyniosła 3,6 milionów dolarów. W sprawie wykorzystania przez Polskę tej nadwyżki toczyły się rokowania, które jednak ostatnio zostały zawieszono. Wydaje się, że Londyn wysunął wobec Warszawy roszczenia z tytułu przedwojennych długów Polski oraz z tytułu odszkodowań za znacjonalizowane w Polsce mienie brytyjskie. Przemawiając w Izbie Gmin, minister Handlu Wilson, na temat wymiany handlowej z państwami Europy Wschodniej, podkreślił, że większość tych krajów winna jest Wielkiej Brytanii wielkie sumy z tytułu długów finansowych i handlowych i o pretensjach tych nie wolno zapominać, rokując na temat rozszerzenia handlu.

RADIOWEŻŁOWE REKORDY NA WSI

(IC) — W akcji radio-węzłów, czyli t.zw. radiofonii, kierowanej, administracja komunistyczna w Polsce ustaliła w dniach ostatnich rekord. Mianowicie, jedna stacja rozdzielcza, kierująca odbiorem audycji ustanowiona została na 18 gromad wiejskich odrazu, to znaczy na 500 głośników. We wsi Suchedniów, w województwie kieleckim, uruchomiony został dnia 17-go października bieżącego roku radio-węzeł, obsługujący największą dotąd ilość głośników równocześnie. Otwierając radio-węzeł, kierownik komunistyczny tej instytucji oświadczył, że w najbliższym czasie stacja odbiorcza obejmie dalsze tereny i powiększy swój zasięg do 2,000 głośników.

Sens propagandowy tego unifikowania odbioru radiowego leży w tym, że radiosłuchacze nie mogą sami dowolnie wybierać audycji, ale są zdani na tę audycję, którą siedzący w stacji odbiorczej komunisty zakwalifikuje do transmisji i tym samym do słuchania.

LUDNOŚĆ WARSZAWY.

(CHIP) — W dniu 1-go października Warszawa liczyła 597.065 mieszkańców czyli o połowę mniej niż w chwili wybuchu wojny. Ludność wzrasta jednak dość szybko dzięki napływowi ludności z całej Polski oraz przyrostowi naturalnemu, który wynosi około 1 proc. rocznie.



Para o bom funcionamento do ESTOMAGO e INTESINOS
USAP
ELIXIR WESTPHALEN

Wiadomości krótkie

— **Przed wojskowym sądem** rejonowym w Poznaniu, na sesji wyjazdowej w Kaliszu, stanęło kilkunastu chłopów z powiatu kaliskiego, którym akt oskarżenia zarzucał udzielanie pomocy członkom podziemnej bandy wołnościowej.

— **143,000 milicji** obywatelskiej tępic będzie »kapitałistów i bogaczy wiejskich«

— **W Warszawie** ogłoszono wspólną uchwałę władz PPR i koncesjonowanej PPS, ustalającą termin kongresu unifikacyjnego na 8-go grudnia.

— **Nowy Słownik** rosyjsko-polski ukazał się na półkach księgarskich w Moskwie. Nakład 10.000 egzemplarzy. Słownik zawiera 65.000 wyrazów.

— **Delegacja** francuskiego Komitetu obchodu setnej rocznicy śmierci Chopina wyjechała do Warszawy, celem uzgodnienia z Komitetem polskim programu uroczystości, które odbędą się w Polsce i we Francji w 1949 roku.

— **Z Polski** wróciło do Niemiec w październiku 614 jeńców niemieckich.

— **W całej Polsce** odbywały się manifestacyjne galówki z okazji 31-ej rocznicy rewolucji bolszewickiej.

— **Ulice miasta** przystrojone były flagami czerwonymi i polskimi. Na gmachach Warszawy — skazanej w roku 1944 przez Stalina na zagładę — wywieszono olbrzymie portrety Stalina (po raz pierwszy w historii reżimu).

— **W dniu 31 października** bieżącego roku zamknięta została we Wrocławiu wystawa Ziemi Odzyskanych. Wystawa trwała 100 dni, zwidliło ją w tym czasie około 2 miliony osób, w tym ponad 5,000 obco-krajowców.

— **W Procesie „Kuriera Ilustrowanego“**, wydawanego podczas okupacji niemieckiej gadzinówki w Częstochowie, zasiądzie na ławie oskarżonych 8 dziennikarzy.

— **Wojskowa Polityka.** Rozkazem ministra obrony narodowej wprowadzono w wojsku regulamin Związku Młodzieży Polskiej — reżimowej koncepcji, utworzonej niedawno na wzór komsołotu.

— **Spośród** przeszło 25 posłów koncesjonowanej PPS, których wydano z partii, z równoczesnym żądaniem złożenia mandatów — tylko jeden zrezygnował ze swego mandatu.

— **„Komisje** Kontroli Społecznej« rozpoczęły w całej Polsce rewizje sklepów prywatnych w pogzukiwaniu zapasów żywności.

— **Związki Zawodowe** w Polsce liczą obecnie 3.226.000 członków.

— **Sąd Najwyższy** w Szwajcarii zarządził zwrócenie Polsce maszyny - tabulatora wyrobu amerykańskiego, wartości około 50,000 dolarów, sprzedanej podczas wojny przez Niemców firmie szwajcarskiej »Povers« w Bernie.

— **W ostatnim czasie** Polska wysłała do Norwegii 1.900 ton żyta.

— **Przez Gdańsk** wywieziono z Polski 500.776 ton towarów, a przez Gdynię — 429.818 ton, przywieziono zaś przez Gdańsk — 183.742 ton, a przez Gdynię — 127.652 ton.

— **Polskie Towarzystwo Ludoznawcze** w Lublinie posiada jedną z największych w Polsce słowiańskich bibliotek naukowych, obejmującą 30 tysięcy tomów z dziedziny etnografii i nauk pokrewnych.

— **Wynikiem** narad aktywu Związku Młodzieży Polskiej, które odbyły się z końcem października, było uchwalenie oficjalnej rezolucji o przyjęciu marksizmu jako naczelnego ideologii młodzieży w obecnej Polsce.

— **Większość** narad przeprowadzana była w tajemnicy. Omawiano na nich metody powiększenia aktywów robotniczo-młodzieżowych i przyciągnięcia wiejskiej młodzieży do pracy rewolucyjnej, szpiegowskiej i donucjatorskiej.